№ 7—8. WARSZAWA, 19 LUTEGO 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu":
Warszawa, Kopernika 30 (parter).
Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał
500 marek.
Numer pojedyńczy 50 mk.

DWA KIERUNKI.

W pamiętną a dostojną rocznicę styczniową zwołał Okręgowy Związek w Łodzi doroczny Zjazd młodzieży wiejskiej.

W pięknej i obszernej sali, życzliwie odstąpionej przez gościnną „ciocię Ymcię", zgromadziła się spora gromadka młodych, aby wspólnie radzić nad przyszłością ruchu i metodami pracy, oraz by zaufaniem i wolą zbiorową wysunąć na nowy okres trudu kierowników nowych.

Mimo silnego i dolegliwego mrozu stawiło się na Zjazd 26 delegatów, dając tem dowód karności organizacyjnej i wyrobienia społecznego. Przybyli również na Zjazd z Warszawy instruktorzy Centrali kol. Maj i Plattner, jako widomy znak łączności bratniej i pamięci pospólnej. Wzięli także w zebraniu udział pp. Gajewski i Kaczorowski, przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ponieważ Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi był dotychczas sekcją Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Obrady Zjazdu zagaiła krótkiem ale serdecznem przemówieniem kol. Lebeltówna, prezeska Okręgowego Związku, witając zebranych. Na przewodniczącego powołano na wniosek Zarządu kol. Kowalskiego, nauczyciela ludowego.

Sprawozdanie z działalności Okręgowego Związku przedstawił sekretarz kol. Jan Klimek, który całą duszą oddaje się pracy społecznej, poświęcając jej wolny od zajęć szkolnych czas. Uzupełniła je pod względem finansowym imieniem Komisji Rewizyjnej kol. Kowalska.

Pogadankę o ideologji Z. M. W. wygłosił instruktor Centrali. W krótkich słowach przedstawił naczelne zadania naszej organizacji, silnie podkreślając konieczność równomiernego rozwijania całego człowieka, tak jego umysłu, ducha jak i ciała, równocześnie zaś planowego i stałego dążenia do wytwarzania w Kołach atmosfery prawdziwego braterstwa i wzajemnego szacunku. Zaznaczył również mocno, że cała ta praca, o ile ma być owocną i trwałą, musi być oparta na granitowym fundamencie Chrystusowej nauki.

Praktycznie rozwinął te zadania kol. Maj, mówiąc o programie pracy w Kole i Okręgowym Związku. Treściwie

i wyczerpująco a z dużą znajomością przedmiotu zobrazował wszystkie działy pracy oświatowej, dając słuchaczowi dużo cennych wskazówek, rzucając wiele twórczych myśli.

Nad temi pogadankami rozwinęła się oczywiście dyskusja. Zabrał w niej głos między innymi p. Kaczorowski, instruktor C. T. R., występując przeciw naszej organizacji, zarzucając jej charaktar partyjno-polityczny i sprzeniewierzenie się dawnym hasłom drużyniackim, jako dowód przytaczając pominiecie przez referenta przy wyliczeniu polecanych pism tygodnika „Drużyny", oraz przynależność Centrali do C. Z. K. R. P. Gajewski, członek Redakcji „Drużyny", wyraził powątpiewanie, czy „Siew", organ C. Z. M. W., ma prawo uważać się za dalszy ciąg „Drużyny" i pisać w nagłówku 9 rok istnienia.

Oczywiście, że zarzuty te nie mogły pozostać bez odpowiedzi. Instruktorzy naszej Centrali w spokojnych a rzeczowych wywodach odparli te zarzuty. Wykazali więc i stwierdzili, że organizacja nasza „Drużyny" nigdy nie zwalczała ani nie zwalcza, ale jej nie poleca, gdyż poziomem swym i treścią, oraz zalecanemi metodami pracy i formami organizacyjnemi patronackiemi nie odpowiada naszym założeniom i poglądom.

Czystego zaś ducha „drużyniackiego", który przed wojną panował w szeregach i piersiach pierwszych budzicieli ludowych warstw, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej przechował wiernie i nieskalanie, czego dowodem bogata treść pisma, obfity dorobek pracy, imponujący wzrost organizacji, poparcie władz państwowych, stosy listów i korespondencji od młodzieży, która zawsze z całem zaufaniem zwraca się po wskazówki i informacje, udzielane przez kierownictwo rzeczowo i bezstronnie. Organizacja nasza zachowała też nieugięcie swój charakter bezpartyjny, nie mięszając się do walk politycznych, nie poddając się żadnym ubocznym wpływom, mając tylko dobro młodzieży wiejskiej i jej wszechstronny rozwój i postęp na celu, a przez to rozrost i potęgę Rzeczypospolitej. Pod sztandarem „Siewu" i C. Z. M.W. stanęli wszyscy dawni organizatorzy ruchu i starzy drużyniacy z wyjątkiem p. Chętnika i Kotańca — i dlatego „Siew" będący oficjalnym organem C. Z. M. W. ma jeżeli nie faktyczne to moralne prawo uważania się za dalszy ciąg przedwojennej „Drużyny", co dobitnie stwierdził zeszłoroczny Zjazd walny młodzieży wiejskiej jednomyślną uchwałą.

Słowa te swą szczerością prawdziwą i mocą przekonania znalazły żywy oddźwięk w duszach zebranej młodzieży, jeszcze silniej i mocniej związując tę gromadę z naszą organizacją i ideą.

To też gdy z porządku dziennego przystąpiono do omówienia sprawy przynależności Okręgowego Związku i kol. Ochędalski, wiceprezes, po krótkiem przedstawieniu rzeczy, zgłosił w imieniu ustępującego Zarządu wniosek, stwierdzający przynależność Łodzi do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i uznający „Siew" za oficjalny organ—wniosek ten został przez Zjazd przyjęty i uchwalony.

Po wyborach nowego Zarządu, na którego czele stanął kol. Ochędalski, znany w powiecie ze swej oświatowej i społecznej pracy, odśpiewano w podniosłym nastroju „Rotę". Grzmiące echo tej pieśni rycerskiej płynęło pod wyniosłe sali sklepienia, poprzez otwarte podwoje na ludne i gwarem tętniące ulice miasta, ponad tłum hen ku dalekim sennym lasom i śnieżnym polom, ku cichym wsiom i słomianym strzechom — jak pobudka i zew do czynu i światła wołający.

* * *

I tak rozstrzygnęła się na Łódzkim Zjeździe ta walka dwóch kierunków, wyobrażających odrębne metody pracy wśród młodzieży wiejskiej. Tak zakończyło się starcie dwóch poglądów i prądów, które oba w dobrej wierze lecz odmiennemi drogami do tego samego zmierzają celu—do podniesienia polskiej wsi przez młode pokolenie na wyższy stopień kultury i oświaty, na lepszy i uczciwszy ton życia.

I trzeba przyznać i podkreślić, że walka ta i dyskusja naogół prowadzona była w formie, która zwalczając przeciwnika umiała uszanować jego przekonania. Nie było w słowach jadu nienawiści lub śliny potwarzy, nie było bryzgania błotem lub żółcią,— chodziło tylko o wykazanie lepszości metody i słuszności sprawy czy zasady. I ten fakt musi nas napełniać radosną otuchą i krzepiącą wiarą, że przecież uzdrowi się nasze życie polityczne i społeczne, gdy nasza młodzież dojdzie do pełnoletnosci i pocznie korzystać z przysługujących jej obywatelskich praw.

Zwycięstwo przez nas w Łodzi osiągnięte i otrzymane zaufanie młodzieży jest dla nas dowodem, iż dobrą obraliśmy drogę, a zarazem przyczyni się do jeszcze większej spoistości organizacyjnej. Równocześnie jednak nakłada ono na nas wszystkich, którzy stoimy na czele tego ruchu, twardy i ciężki obowiązek dalszej wytrwałej, rzetelnej i ofiarnej pracy, by to zwycięstwo nie stało się jeno pustą szopką, by zaufanie nie zostało nadużytem lub roztrwonionem.

Wytężmy więc wszystkie siły, pokonajmy wszelkie przeszkody i trudności, byle nasz cel osiągnąć.

FRYDERYK PLATTNER.

DO MŁODYCH.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mytów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwy-
[tów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach:
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,—
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść:
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi:
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!

ADAM ASNYK.

DR. K. DOBROWOLSKI.

NA PROGU NOWEGO ŻYCIA.

W sercach naszych świeżo jeszcze tkwi pamięć tych czasów, kiedy idea Wolnej Polski była głównym ośrodkiem dążeń młodzieży. Idea ta porwała masy, pozwoliła rozwinąć wysoko skrzydła wzniosłego idealizmu i poświęcenia, a w blaskach jej wykuwały się prześliczne dusze, niezłomne charaktery. Gdy zaś przyszła straszna burza dziejowa, krew polskiej młodzi, silna wola społeczeństwa oraz szczególny zbieg okoliczności sprawiły, że spełnił się sen najdroższy o niepodległej swobodnej ojczyźnie. Z chwilą tą wyłoniły się przed młodzieżą polską nowe, ważne zadania. Dotąd obowiązek główny polegał na walce zbrojnej, dotąd umierano w szarem polu z wołaniem o wolność, o całość granic Rzeczypospolitej; teraz, skoro podwaliny własnej państwowości wzniesione, trzeba przedewszystkiem umieć żyć dla Polski!

Ciężkie to i niełatwe zadanie. Krótki okres naszej niezawisłości politycznej wykazał dowodnie, ile w społeczeństwie tkwi jeszcze ujemnych cech odziedziczonych po przodkach, przejętych od zaborców... Kłótnie, egoizm, niewysoki poziom moralny napawają nas smutkiem. Dawne orle loty młodzi nieco osłabły — nieraz błądzą i kierunku nie znają... Ale przyjść musi lepsze jutro. Zwiastują je dążenia — owe kwiaty wiośniane,

świeże i wonne—które coraz częściej się pojawiają, wołając głosem gromkim: czas już zbudzić się i rozpocząć nieugiętą walkę o moralne odrodzenie narodu. Czas wielki, bo dla narodu najobronniejszą warownią, pancerzem spiżowym jest siła moralna, hart ducha, wewnętrzna wartość jego synów. Czeka nas wielkie dzieło przebudowy wewnętrznej, w którem młodzieży przypadła jedna z najważniejszych placówek. Wszak od niej zawisł los i obraz przyszłej Polski.

Jakie są drogi tej pracy? O tem słów parę. Ideałem naszym musi być wolna Polska, któraby wytężoną pracą pokojową umiała pielęgnować swe najlepsze zdobycze cywilizacyjne i tworzyć stale w szlachetnem współzawodnictwie z bratnemi narodami świata nowe wartości, będące źródłem szczęścia i złagodzenia cierpień dla całej ludzkości. Nowa Polska wzniesie wysoko sztandar tolerancji, uszanowania obcych narodowości i wszystkich wyznań religijnych. Będzie Polską pracy niezmożonej, żelaznej, bez której żadna jednostka—poza słabemi—nie może mieć prawa do życia, będzie Polską, gdzie najwyższą wartością stanie się piękno wewnętrzne człowieka i zdolność jego twórczego wysiłku.

Ku takiej Polsce musi iść młodzież z nieugiętą energją i płomiennym zapałem, ku niej zwrócić swe jasne, dobre oczy! Iść musi poprzez zacięty bój o mocne charaktery, co umieją wytrwać i osiągnąć powzięte zamierzenia; poprzez miłość do otaczającego świata, do braci siermiężnej chłopskiej i szarych tłumów robotniczych; poprzez nieustanne kształcenie umysłów i poznanie ojczystego kraju. Młodzież ta zdobędzie stalowe nerwy i zdrowie fizyczne, w słońcu radosnem obrązowi swe ciało, a muskułom nada tężyznę marmuru.

Jak Tatry wiosną strącają w otchłanie ciężkie okowy śnieżne i z morza bieli wyłaniają granitowe piersi, by sięgnąć po życie nowe, tak młódź polska, pozbywszy się wad swych ojców, przyniesie renesans swemu narodowi. W jej ręku jest zwycięstwo!

„ORLI LOT".

POZNAJ PIĘKNO MOWY OJCZYSTEJ.

Ciałem narodu jest *ziemia*, a jego sercem i duszą *język*. Tak jak ciało bez duszy jest martwe, podobnie i ziemia, na której nie rozbrzmiewa mowa ludzka, jest pustynią. Dlatego też muszą one wzajemnie się dopełniać, a wówczas dopiero stają się drogocennem dobrem, które należy utrzymać w stanie kwitnącym, żywym, nieskalanym.

Wielkość i wspaniałość ziemi ojczystej ściśle zależy od moralnej wartości duszy narodu, a środkiem do odzwierciadlenia onej duszy jest język, za pomocą którego kształcimy umysł i rozwijamy nasze zdolności twórcze. Z tej racji troska o czystość i piękno języka winna być główną wytyczną wychowania i wykształcenia zarówno w szkole jak i poza szkołą.

„Język polski — czytamy w ogólnych uwagach Ministerstwa Oświecenia przy programie nauki języka polskiego—jest przedmiotem, który powinien wywierać głęboki wpływ wychowawczy na kształtowanie się charakterów młodzieży". Z tego wynika, iż nauka mowy ojczystej jest podstawowym przedmiotem w oświecaniu narodu.

Słusznie twierdził Hugo Kołłątaj, iż „panowanie kilku królów cudzoziemców, którzy nie umieli mówić po polsku, było najpierwszą i najważniejszą przyczyną zepsucia naszej mowy." To też w okresie upadania wolnej Polski znaczna część rządzącej podówczas szlachty posługiwała się językiem zepsutym, przypominającym jakiś dziwny żargon, przepełniony wyrazami cudzoziemskiemi. Wielu wstydziło się mowy ojczystej jako prostackiej, chętnie paplając po francusku, niemiecku lub po łacinie.

Nic przeto dziwnego, że wielu Polaków z arystokracji ówczesnej stawało się z nazwy, a nie z serca i czynu obywatelami Rzeczypospolitej.

Jedyną atoli krynicą czystą, nieskażoną pozostawała mowa ludu polskiego, posiadająca własny styl, wła-

sną rodzimość wyrażeń, wyrosłych prosto z ziemi, bez żadnej obcej szczepionki. Jej skarby zamknione są głównie w pieśni ludowej, do której sięgnęli pierwsi poeci romantyzmu, tego naszego odrodzenia jak np. Brodziński, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Oni pierwsi bodaj wydobyli z mowy ludu perły słów szczeropolskich, a usunąwszy obce naleciałości, ukazali narodowi niepojęte piękno języka ojczystego, gdzie lud złożył „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty".

Dziś, mając wolność i własną szkołę, musimy baczyć, aby każdy obywatel kraju umiejętnie i dobrze władał mową polską w słowie i piśmie.

Choć przeważnie wszyscy ludzie mówią, ale niewielu wie *jak należy mówić*, aby jasno, treściwie i prawidłowo formułować swe myśli i uczucia za pomocą słowa żywego. To nie jest rzeczą łatwą, tego należy się uczyć, albowiem dokładna znajomość języka ojczystego jest kluczem do wiedzy. W tym celu należy posiąść dokładną znajomość form językowych, opartą na podstawach prawideł gramatycznych, trzeba poznać zasady pięknego wysławiania się, opanować styl języka. Dlatego też przy głośnem czytaniu należy dbać o zrozumienie treści, o dobitne wymawianie wyrazów, zmieniając odpowiednio do treści i nastroju barwy dźwiękowe głosu.

U nas zazwyczaj ludzie mówią niedbale, niechlujnie, nie kończą zaczętych zdań, mieszają je bezładnie, używając przy tem jednych i tych samych określeń dla pojęć różnorodnych. Nap. mówią: „włóż koszulę, włóż buty, włóż pas i t. p." zamiast: „wdziej koszulę, ozuj buty, opasz pas i t. d." A ileż to razy słyszy się ludzi przemawiających publicznie, których mowa przypomina wrzaskliwy krzyk lub monotonne jąkanie, tak rozwlekłe, beztreściwe i nużące, że wyczekuje się z niecierpliwością, byle to „gadanie" nareszcie dobiegło do końca. A czy tak być powinno? Czy można słuchać grajka, który nie miał nigdy w ręku instrumentu i nie uczył się muzyki? Nie! To samo mniej więcej mamy i z wymową. Kto przeto pragnie pięknie wysławiać swe myśli za pomocą słowa żywego, ten winien odbywać ćwiczenia. W tym celu głośne czytanie pięknych wyjątków z arcydzieł naszej literatury jest jedną z najlepszych dróg.

Dlatego też w Kołach Młodzieży należałoby rozwinąć żywe zainteresowanie się arcydziełami naszej literatury, zwracając przedewszystkiem uwagę na dzieła naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Na jego myślach i uczuciach, na jego przecudnym języku młodzież wsi polskiej winna się kształcić, przyswajając sobie zwroty, określenia, przenośnie, by wzbogacić swą mowę. Wtedy dopiero ten klejnot najczystszej mowy Mickiewiczowskiej wsiąknie dosłownie w język narodu.

W naszych pracach na terenie Kół Młodzieży wiejskiej musimy jak najrychlej rozwinąć działalność samokształceniową w kierunku urządzania głośnych *czytanek*, poświęconych zapoznaniu się z utworami Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Kasprowicza, albowiem znajdziemy w nich nietylko niespożyte bogactwo myśli, lecz i piękno języka ojczystego.

ANTONI LANGER.

PRACA OŚWIATOWA.

III. Działacz oświatowy i jego ideały.

Praca oświatowa prowadzona systematycznie, według szerszego programu, jak to rozważaliśmy w poprzednich artykułach — wymaga zawodowych działaczy oświatowych. Jak niemożliwą jest szkoła dobra bez odpowiednich nauczycieli, podobnie oświata pozaszkolna nie zostanie uwieńczona pomyślnemi rezultatami, jeśli nie zdobędziemy się na działaczy oświatowych, przygotowanych należycie, ożywionych duchem poświęcenia i serdecznej łączności ze wsią.

Dotąd działacze oświatowi kierowali się przeważnie pobudkami wyższemi, uważając szerzenie oświaty pozaszkolnej za ważny obowiązek obywatelski. Większość z pośród nich nie stwarzała przedziału między sobą a ludem, przyjmowano bowiem zasadę, że lud ma te same prawa wobec kultury narodu jak i inne warstwy. Jednak dość często działalność wśród ludu uważano za pewien dar, piękny giest człowieka wyższego wobec masy wydziedziczonych. Dzisiaj pod tym względem poglądy niemal się wyrównały. Dzielenie ludzi na mniej lub więcej uprawnionych do korzystania ze wspólnych dóbr kultury narodowej każdy musi uważać za najwyższą niesprawiedliwość. Pracę oświatową przenika to głębokie *umiłowanie wartości każdego człowieka. Uznanie wartości pracy, wartości ludu jako warstwy pracującej jest najważniejszą ideą, na jakiej działacz oświatowy winien się opierać.*

To założenie ideowe uwzględniają wszystkie te organizacje, które prowadzą swą pracę w myśl swych przesłanek o powszechnem postępie, rozwoju i wyzwoleniu szerokich rzesz ludowych tak pod względem gospodarczym, jak i duchowym. Chcąc oddziałać na duszę człowieka, musimy pozyskać jego zaufanie. Wtedy tylko będzie możliwem oddziaływanie kulturalne i oświatowe. A zaufanie szczere i trwałe zdobywa się nie przez zdawkowe frazesy polityczne czy też wystawianie swych przekonań o charakterze społeczno-politycznym na przetarg publiczny — ale pozyskać duszę człowieka, na którego chcemy oddziałać, to znaczy pokochać ludzkość w człowieku, uznać jego prawa do wszechstronnego, niekrępowanego rozwoju w dziedzinie jego potrzeb duchowych przedewszystkiem, a i materjalnych niemniej, boć myśleć musimy o częściowem choćby urzeczywistnieniu „Królestwa Bożego" i na ziemi.

Stąd hasło *sprawiedliwości społecznej*, ideały *szczerze demokratyczne* muszą się stać niewzruszoną podstawą dla działacza oświatowego, na której ma on stanąć nogą pewną i nieugięcie.

Działacze Kół Młodzieży, które skupiają młodzież ludową, rozumie się w pojęciu ogólnem a nie partyjnem, najłatwiej z natury rzeczy mogą zrozumieć znaczenie powyższych założeń w pracy oświatowej. Stąd jednak nie wynika bynajmniej, że pracę oświatową należy uzależniać od jakiegoś poglądu politycznego. Wszelkie działania oświatowe na terenie Koła muszą być wolne od agitacji politycznej. Idea demokratyczna, uznanie porządku społecznego, opartego na równouprawnieniu wszystkich i na sprawiedliwości społecznej, uznanie idei ludowej jest dzisiaj ogólną cechą społeczeństwa, jest dorobkiem współczesnego pokolenia.

Nie zapominajmy oczywiście, że są jeszcze ludzie wczorajszych, minionych czasów. I takich spotkać niechybnie można i wśród działaczy oświatowych, ale ci nie znajdują już posłuchu u młodzieży myślącej.

Wychodząc z powyższych założeń, musimy oprzeć działalność oświatową na *skarbach kultury ludowej*. Prawdą jest, że dotąd dorobek oświaty, wiedzy, kultury narodowej stwarzały w pierwszym rzędzie warstwy wykształcone. Ale to, że twórczość, dzieła, czyny narodu miały pewien swojski, odrębny wygląd, zawdzięczać należy w wielkim stopniu kulturze ludowej, tym zwyczajom, podaniom, pieśni ludowej, co wszystko najwierniej umiał przechować lud wiejski.

Koła Młodzieży, w których kierunek pracy oświatowej zależy przedewszystkiem od samej młodzieży wiejskiej, w pielęgnowaniu i rozwijaniu kultury ludowej mają wiele do zrobienia.

Toby były ideały przewodnie działacza oświatowego.

Ale gdzież mamy ludzi przygotowanych należycie do prac z zakresu oświaty pozaszkolnej? Winni to być oświatowcy o pewnym wyraźnym, ustalonym typie, którzyby posiadali potrzebną wiedzę, znali sposoby pracy i byli ideowo wychowani!

Skąd ich wziąć?

Uważam, że podobny typ pracowników już się w Polsce zarysowuje. Pośród samej młodzieży wybijają się zdolniejsze jednostki, które drogą samokształcenia, kończenia odpowiednich kursów zdobywają uzdolnienie do pracy choćby na najbliższym, węższym terenie pracy. Spodziewać się należy, że pomiędzy nauczycielstwem będzie coraz więcej jednostek przygotowanych i skorych do prac oświatowych poza szkołą. A już teraz Wydział Oświaty Pozaszkolnej przy Ministerstwie Oświaty rozpoczął urządzanie specjalnych kursów dla nauczycielstwa, które mają przygotować tych działaczy. Oby takich kursów odpowiednio zorganizowanych było najwięcej! Tak możnaby przygotować działaczy na terenie poszczególnych gmin i wsi.

Ponadto koniecznie potrzebnym jest działacz oświatowo-kulturalny na terenie powiatu, któryby spełniał rolę instruktora. Tę potrzebę konieczną poczęły zaspokajać Sejmiki. Środki na to zapewne w najbliższej przyszłości się znajdą. Ale trzeba rychło myśleć o wykształceniu i wychowaniu odpowiednich kandydatów. To zadanie wzięła na siebie organizacja oświatowa pod nazwą: Instytut Kultury i Oświaty im. Staszica. Pierwsze próby w tym kierunku zrobione.

Z kolei zastanowić się należy nad sposobami (metodami) pracy oświatowej w Kole Młodzieży, ale o tem już w następnym artykule.

(C. d. n.) JAN DEC.

JÓZEF ZAWIRUCHA.

POWRÓT JAŚKA.

Banachowa stała przy kominie i poglądała na garnek z mlekiem. W jednem ręku trzymała łyżkę, a w drugiem miskę z surowemi zacierkami. Czekała aż się mleko zagotuje, aby wysypać zacierki. Przy ławie na podłodze siedział maleńki chłopczyna, mruczał coś pod nosem, a drobnemi rączynami przekładał z miejsca na miejsce polana drew.

Wtem drzwi zamaszyście się otwarły i wpadła do chaty sąsiadka Antoniowa.

— Pochwalony!—rzuciła zziajanym głosem.

— Na wieki.

— Wasz Jaśko wraca. W Łukowie widział go mój stary. Tylko go nie widać.

Banachową jakby piorun raził. Z rąk wypadła jej łyżka i miska z zacierkami. Zachwiała się, omal nie upadła na podłogę. Potem skurczona postąpiła kilka kroków ku ławie i ciężko usiadła. Głowę wtuliła w kolana, a ręce bezwładnie opadły jej ku ziemi. Z piersi wydobył się głuchy jęk pełen bólu i rozpaczy.

Antoniowa drgnęła trwożliwie, obejrzała się na drzwi, poczem podeszła ku Banachowej i półszeptem poczęła mówić:

— Et, czego tam będziecie beczyć. Juścić, że Jaśko wam na sucho nie przepuszczą. Ale wytrzymacie, nie bójcie się. A zresztą, może bez żadnych krzyków się obejdzie. Pamiętacie, jak Sikorzyna się bała swego, że ją zbije na śmierć. Tymczasem, gdy wrócił, nietylko jej nie zbił, ale wyśmiał ją, gdy się wystraszyła, ujrzawszy go we drzwiach. Dzieciaka teraz lubi, że aż dziwo. Cieszy się nim, pieści i wiecznie na rękach nosi, jak swego rodzonego.

Chciała jeszcze coś mówić, ale Banachowa powtórnie jękła, poderwała się z ławy i skoczyła do alkierza.

Mały chłopczyna odrzucił precz od siebie drewno, które w tej chwili trzymał w ręku, spojrzał na matkę i zaczął przeraźliwie płakać.

Antoniowa spojrzała w stronę alkierza, potem na chłopczynę, wykręciła się ku drzwiom i poszła. Dopiero za drzwiami mruknęła:

— Całkiem wdał się w tego czarnego żandarma. Żeby on tu jeszcze był, Jaśko napewnoby go utrupił. Ale co tam!

Na podwórku rozległo się przeciągłe, przeraźliwe wycie Brytana. Antoniowa cała zadrżała. Zrobiła spiesz-

nie znak krzyża świętego, a potem wyszeptała:

— Zły znak. Banach ją zabije.

I, drżąc, jak listek osikowy, biegła pełna lęku i trwogi ku swej chacie.

* * *

Banach szedł zamaszystym krokiem ku swej chacie rodzinnej. Spotkani sąsiedzi opowiedzieli mu o wszystkiem, co się działo w domu przez te kilka lat, gdy na wojnie był. Coś mu serce rozdzierało na strzępy. Czasami w piersiach tchu mu nie starczało. Przystawał wówczas, głęboko wciągał powietrza, a gdy je wydychał z siebie, wydobywał się wówczas z piersi jakiś głos przeciągły. Czasami podobny był ten głos do przedśmiertnego jęku zranionego zwierza, to znowóż do przeraźliwego, pełnego bólu i rozpaczy—wycia bezdomnego psa.

— O, och, o—o—ch!

Zaciskał pięści, zgrzytał zębami. Oczy mu nabiegły krwią. Zabliźniona rana na lewym boku strzykać go zaczęła.

— Zmiażdżę cię, zatłukę, o, o—och!

Pędzi z jakiemiś piorunami w oczach. W piersiach rozszalała się burza. W boku go strzyka boleśnie. Znowóż brak tchu. Przystaje, wciąga powietrze głęboko. Wydycha je i jednocześnie jęk:

— Ach, bodaj ich!

Nikt tego nie widzi, nie słyszy. Chyba tylko księżyc, ale ten patrzy się na Banacha obojętnie. Gwiazdy zerkają z wysokich przestworzy, ale też nie czuje Banach żadnego współczucia i od nich. Zresztą może nawet nie wie, że księżyc i gwiazdy w tej chwili świecą. Może nawet nie wie, że noc wokół panuje.

Krztusi Banach poprzez zęby:

— Podła!

Przystaje. W boku go szarpie coś okrutnie. W piersiach brak tchu. Chce siadać, ale nie! Skoczył jeszcze kilka kroków. Wtem zachwiał się i padł na szerokim piaszczystym gościńcu. Spojrzenie oczu utkwił w miljonowe morze gwiazd. Świecą, jak cudnie świecą! Nareszcie płuca rozfalowane uchwyciły powietrza. Nie wstaje jednak Banach, jeno leży i jakieś myśli zaczynają mu się snuć przed oczyma duszy.

Przypomina sobie, jak w jeden zimowy wieczór stał pod oknem swej Zochy. Panną wówczas jeszcze była. Siedziała przy piecu i przędła kądziel na kołowrotku. Prawą rękę oparła na kolanie, a lewą sprytnie czuchrała len i puszczała cieniuchne, równiusieńkie promienie, które skręcały się na nitki. Powyżej dłoni widział białą oszeweczkę koronki, oszytą drobnemi ząbeczkami. Widział zielony stanik wyszywany, który wyciskał jej kibić. Wysoka pierś lekko falowała. Głowę pochyliła nieco ku lewej stronie, zdawało się, że tuli ją miłośnie ku kądzieli. Lica miała rumiane, usta rozchylone w prześlicznym uśmiechu. Pamięta, jak serce w piersi wówczas mu się zatrzepotało miłośnie, radośnie. Coś go ku niej rwało. Usta bezwiednie zaszeptały:

— Musisz być moją!

* * *

I była Zośka Jaśkową.

Niedługo jednak. Na wojnę poszedł, a Zośka została sama. Po latach kilku wraca Jaśko do chaty swej rodzinnej i leży na szerokim, piaszczystym gościńcu, bez żadnej już mocy, bez żadnej woli. Leżał tak już kilka razy na polach krwawych bitew, ale czyjeś ręce zawsze go uniosły i żył, zawsze żył, aż teraz padł i leży bez mocy. Jeno trochę myśli plącze mu się w rozpalonym mózgu, jeno serce jakoś dziwnie się kołacze w rozfalowanych piersiach.

W oddali słychać okrutnie przeraźliwe wycie psa.

Księżyc pogląda na Jaśka z przeraźliwą obojętnością.

Może widzi i kogoś takiego, któremu Jaśko zgotował podobny sobie powrót do chaty rodzinnej.

Może patrzy na taki sam powrót żandarma austrjackiego, któremu Zośka uległa.

Kto to może odgadnąć?

Y. M. C. A.

Niejeden ze związkowców Kół młodzieży wiejskiej, który niezbyt uważnie czyta pisma warszawskie, zapyta: a co to znów znaczą te tajemnicze litery? Czy to jaka kabała, czy wróżka z sennika egipskiego, który tak niedawno jeszcze w kramikach odpustowych sprzedawano, aby ludziom umysł zaciemniał i ogłupiał. Nic z tego. To co oznaczają te litery nie ma ze snem ani z żadnym zabobonem nic wspólnego, jest to objaw żywego, pulsującego życia, które przelewa się poza brzegi jednego kraju i jednego społeczeństwa, aby popłynąć szerokim prądem niemal po całym świecie. Y. M. C. A., to nazwa amerykańskiego stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej, które zrzeszało się dla niesienia pomocy tak materjalnej jak oświatowej wszędzie tam, gdzie stosunki układają się w ten sposób, że tego zachodzi potrzeba. W Ameryce ratuje ono miljonowe rzesze uchodźców, pomiędzy którymi tak wielu jest naszych rodaków, od wyzysku, zaznajamiają ich z warunkami obcemi im i nieznanemi, podaje pomocną rękę dzikim plemionom indyjskim i murzyńskim, jeszcze w Stanach Zjednoczonych istniejącym, a przez nowoczesną cywilizację skazanym na zagładę; rozwija szeroką i dobroczynną działalność w czasie wojny, słowem zjawia się zawsze tam, gdzie ludność miejscowa nie może zbyt trudnym zadaniom podołać. A. czyni to zupełnie bezinteresownie, jedynie w imię ogólnego, chrześcijańskiego braterstwa. Związek młodzieży chrześcijańskiej powstał najprzód w Londynie. W tem wielomiljonowem mieście, obok przepychu i zbytku, gnieździ się nędza, a samotna i ciężka praca jest udziałem licznych gromad ludzkich. Tych bezdomnych najczęściej, pozbawionych ognisk rodzinnych pracowników zaczął Związek przygarniać, tworząc dla nich Ogniska rozrywkowe, w których mogli się ogrzać w dosłownem i w idealnem tego słowa znaczeniu, znaleźć pokarm dla duszy i umysłu. W 1866 r., a więc niezadługo po stłumieniu naszego ostatniego powstania, po którem brak oświaty i wszelkich instytucji kulturalnych ciążył jak kamień młyński na duszy polskiej, młodzież amerykańska widziała też bardzo wiele złego wśród swego społeczeństwa a szczególniej wśród pracującej młodzieży. W braku światlejszego towarzystwa, dobrej książki, kulturalnej rozrywki, dziczała ona, marniała fizycznie i duchowo. Stworzony w Nowym Jorku Związek Młodzieży chrześcijańskiej zakrzątnął się około zbierania składek na wybudowanie gmachu, w którymby młodzież ciężko pracująca, czy to w fabryce, czy w rzemiośle, czy w handlu, zdołała zaspokoić swoje potrzeby duchowe, umysłowe i społeczne. Wytrwale popierany dobry czyn zawsze się urzeczywistnia, wszak i nasze Związki młodzieży wiejskiej zaczęły się od skromnych początków a dziś są już liczną i rozgałęzioną organizacja, więc też i w Nowym Jorku już 1869 r. obchodzono uroczystość poświęcenia i otwarcia gmachu, który prócz sali i bibljoteki posiadał wspólną bawialnię i doskonale urządzoną salę gimnastyczną. Amerykanie bowiem mają to przekonanie, które i u nas coraz więcej krzewić się poczyna, że młodzież pracująca fizycznie, pomimo swoich zajęć, potrzebuje ćwiczeń gimnastycznych, któreby wpływały na równomierny rozwój jej organizmu. W nowo założonej instytucji rozpoczęto szeroką pracę oświatową. W odczytach i wykładach poruszano następujące przedmioty: Podróże i badania naukowe, życiorysy ludzi sławnych w nauce, sztuce i bohaterów narodowych, muzykę i sztuki piękne w ogólności, historję i ekonomję polityczną, gospodarkę państwową i prywatną, politykę i urządzenia państwowe ze szczególnem uwzględnieniem obowiązków obywatela, przyrodę w jej wszystkich objawach, zdobycze współczesnej techniki, zdrowie i higjenę.

Gdy mówimy o obcych instytucjach, zawsze myśl nasza zwraca się do naszych stosunków. Posiadamy już takie ośrodki cywilizacyjne, jak

wyżej omawiany gmach amerykański, w postaci domów ludowych, których z każdym rokiem coraz więcej przybywa; chodzi jeszcze jednak o zapełnienie ich tą żywą treścią odczytów, kursów i pogadanek, jak to uczyniła w swoich instytucjach młodzież amerykańska. W dziejach naszych, w nauce, w historji naszych wielkich ludzi, tak twórców jak bohaterów, mamy tematy niewyczerpane, tylko sięgać po nie należy i między głodne rzesze rozdzielać umiejętnie.

Poza odczytami i kursami dużą rolę w działalności kulturalnej Y. M. C. A. odgrywają wspólne wycieczki krajoznawcze, także i u nas żywo obecnie rozpowszechniane; do tego działu ustanowiony jest osobny sekretarjat. Dopełnieniem działalności jest zachęcenie młodzieży, aby tworzyła jak najwięcej kółek samokształcenia. Wiemy coś o tem, jaką one są potężną dźwignią kultury, my, co tylko dzięki kółkom samokształcenia, po ziemi naszej rozsianych, mogliśmy posiąść sztukę czytania i pisania po polsku, surowo nam wzbranianą przez lata całe, dzięki nim poznać nasze dzieje ojczyste i całą wielkość niepodległej przeszłości ocenić. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy w tym względzie szczęśliwszych od nas amerykanów naśladować nie mieli i nie tworzyli dziś jeszcze jak najliczniejszych kół samokształcenia, w stosunkach wiejskich w szczególności niezbędnych i przy swobodzie będą się one mogły dopiero wszechstronnie rozwinąć i zaczerpnąć w postaci rad i książek niezbędnej pomocy, aż ogarną pewien całokształt niezbędnej nam wiedzy.

Związek młodzieży chrześcijańskiej nie zadowolnił się jedynie czasowemi kursami i wykładami, zaczął on zakładać formalne szkoły, w których młodzież w danym, obranym przez nią kierunku, kształcićby się mogła. Są to przeważnie szkoły techniczne, praktyczni bowiem amerykanie starają się młodzież swoją wydoskonalać w tych zawodach, które nietylko dają korzyści tym, którzy w nich pracują, ale przyczyniają się jeszcze do ogólnego uprzemysłowienia kraju, do podniesienia poziomu ogólnego życia kulturalnego.

Na co jeszcze w działalności Związku pragnęlibyśmy zwrócić baczną uwagę naszej młodzieży, to na jego usiłowania w kierunku budzenia instynktu społecznego. Znakomitym ku temu środkiem okazały się wewnętrzne urządzenia i regulaminy, za przykładem bowiem w Nowym Jorku założonego powstawać one zaczęły i w innych Stanach Ameryki.

Życie towarzyskie stworzone w gmachach prowadzi do jak najściślejszego zjednoczenia jego uczestników; łączą się oni potem w małe kółka o rozmaitym charakterze. Powstają więc na gruncie instytucji kółka działaczy społecznych i zrzeszenia przedstawicieli rozmaitych zawodów. Członkowie zbierają się raz na tydzień lub częściej, mogą więc łatwo porozumieć się między sobą, wspólnie się zabawić, istnieją bowiem także i kółka muzyczne, śpiewacze, gier towarzyskich i t. p. Prócz tych małych zebrań urządzane są większe, już wszystkich stowarzyszonych. W młodzieży należącej do Związku wzbudza się uczucie przyjaźni, które jest podwaliną stosunków między ludźmi, łagodzi niechęci i przeciwności i pobudza do wspólnego działania dla dobra ogólnego. Y. M. C. A. organizuje w ten sposób całe grupy pracowników różnego rodzaju, jak kolejarzy, robotników przemysłowych i t. p. a grupy te są tak liczne, że osobne już Związki tworzyć muszą, działać też i wśród młodzieży wiejskiej. O działalności na naszym gruncie rozpoczętej w czasie wszechświatowej wojny powiemy w osobnych artykułach.

J. W. KOSMOWSKA.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

PCHŁA.

Fe, jakżesz można pisać o takiem paskudnem stworzeniu? Można!

I nasz wieszcz Adam Mickiewicz napisał nawet bardzo piękną i ciętą bajeczkę, w której bohaterką zapytującą, czem żyje rabi, jeżeli nie krwią ludzką, jest właśnie zwykła pchła. Swego czasu we Francji pchła stała się też bardzo modną w literaturze i jej to właśnie zawdzięczają Francuzi wiele dowcipnych wierszyków, które pisali nietylko zawodowi poeci, ale i różni dostojnicy, byle zadość uczynić modzie. Czytamy też w dawnych pamiętnikach, że do stworzonka tego zarówno jak i do nieodłącznej towarzyszki żołnierza wszy nie odnoszono się z takim wstrętem i w dystyngowanem towarzystwie szlachetnie urodzeni kawalerowie urozmaicali sobie rozmowę w ten sposób, że bogatym a cudnym damom z fryzury lub z pięknych szyjek, zdejmowali te niewinne stworzonka misternie wyrobionemi szczypczykami, kładli je na umyślnie do tego przyrządzonym kowadełku i zabijali z wdziękiem srebrnym młoteczkiem.

Dajmy jednak spokój żartom i przypatrzmy się poważnie tej jespannie.

Naukowcy wymyślili dla pchły bardzo dowcipną, łacińskę nazwę, doskonale charakteryzującą to małe stworzenie i nazwali ją „pulex irritans“. Irritans znaczy drażniący, pobudzający nas do gniewu!

Poczciwe pchełki nie powstają same od siebie z trocin, lub śmieci, jak to gdzieniegdzie mniemają, nie rodzą się z niczego na dzieciach, lecz lęgną się z jajek, które samiczka składa w szparach podłogi lub łóżek, w fałdach brudnych ubrań, na włosach zwierząt i t. p. W miejscach bardziej niebezpiecznych dowcipna pchełka jajeczka przylepia, aby uchronić je od zniszczenia. Z podłużnych tych, owalnych, stosunkowo dosyć dużych jajeczek po dwóch tygodniach lęgną się drobniuchne, ślepe gąsieniczki, które w ciągu dalszych dwóch tygodni zamieniają się w poczwarki, z których za dwa tygodnie wydobywają się już całkiem gotowe pchły. Matka natura, króra dla wszystkich swych stworzeń niezmiernie i zawsze jest łaskawa, nie omieszkała pchły odpowiednio do przeciwności życia uzbroić i zaopatrzyć jej w takie narzędzia, które jej są do utrzymania życia niezbędnie potrzebne. Ciało pchły pokryte jest pancerzem barwy szyldkretowej, jak gdyby doskonale wypolerowanym, z pomiędzy którego wyrastają dzikie szczotkowate włoski. Ciało to zakończone jest z jednej strony żarłoczną paszczą, uzbrojoną trójworeczkowatym ryjkiem. Kolos ten spoczywa na sześciu śmiałych nogach znakomicie przystosowanych do skakania. Temu strasznemu wyglądowi odpowiada też i kolosalna siła. Człowiek jest w stanie przeskoczyć najwyżej dwu lub trzechkrotną długość swego ciała, a pchła przeskakuje bez żadnego wysiłku w stosunku do swego ciała sto razy większą przestrzeń. Gdyby człowiek posiadał takie nogi jak pchła, to człowiek o wzroście 1 m. 80 cm. mógłby wyskoczyć w górę na 60 m., a kilometr przebiegałby w dwóch lub trzech skokach. Silne mięśnie uda pozwalają też włóczyć tresowanej pchle ciężar, który waży ośmdziesiąt razy więcej, aniżeli jej ciało. Z jakąż niezwykłą siłą stara się pchła wydobyć z pomiędzy naszych palców, jeżeli ją pochwycimy. Pomaga jej przy tem bardzo wiele boczne spłaszczenie ciała, jak również blaszkowate odcinki do tyłu skierowanemi szczecinkami, ponieważ te dosyć długie szczecinki przeszkadzają w mimowolnem ślizganiu się ciała do tyłu przy przesuwaniu się przez wązkie przejścia. Taka budowa ma dla pchły jeszcze i to znaczenie, że dzięki niej może ona zawsze wywierać pewien nacisk na ciało, na którem pasożytuje, ponieważ ciało poddaje się i pchła może się przecisnąć i ulokować wszędzie bez obawy, że zniecierpliwiony człowiek lub zwierzę poruszając się, zgniecie ją swym ciężarem.

Na stosunkowo małej główce posiada pchła parę żywych, czarnych błyszczących oczu i specjalny świder, którym dobiera się do krwi. Górna warga i górna szczęka pchły tworzą rurkę do ssania, podczas gdy dolna warga i dolna szczęka zamienione są

w ostre jak noże, ząbkowane sztylety. Różnią się one u różnych rodzai pcheł. Także i ssący języczek stanowi inżynierski aparat do wiercenia, ponieważ przy pomocy tego języczka pchła ranę pogłębia i powiększa.

Różne są rodzaje pcheł; nie ulega jednak wątpliwości, że pchła do Nowo Zelandji dostała sie z Europejczykami i dzięki temu nazywają ją też tam: „o pakcha nohi nohi" — czyli „małym Europejczykiem". Bądź co bądź niebardzo zaszczytna nazwa dla starej Europy. Pchły umieją dostosowywać się znakomicie do warunków, wśród których przebywają. Tak np. pchła żyjąca na kurach zupełnie nie skacze, lecz ogranicza się jedynie do biegania, obawia się bowiem, aby, skoczywszy sobie zanadto, nie znalazła się nagle na ziemi. Pchła żyjąca na jeżu, chociaż posiada nogi znakomicie przystosowane do skakania, jeżeli znajdzie się na ziemi, zupełnie nie skacze. Jeden z uczonych badaczy zastanawiał się długo, dlaczego, aż przekonał się, że inteligentne to stworzonko czeka w ten sposób cierpliwie na wracającego jeża, i dopiero, gdy go spostrzeże nadchodzącego, wskakuje nań z powrotem. Widać z tego, że zna ona zwyczaje swej ofiary i wie, że jeże tą samą zwykle chodzą ścieżynką. Takie zachowanie świadczy też, że pchły posiadają sporą dozę inteligencji i nie możemy w to wątpić, są bowiem ludzie, którzy zajmują się tresowaniem pcheł i także tresowane pchły pokazują różne sztuki, ciągną maleńkie wózki i t. p. Takiego przyjemnego ucznia musi nauczyciel przedewszystkiem odzwyczaić od skakania i w tym celu zamyka się wybrane pchle okazy do pudełka i głodem, niezmierną cierpliwością doprowadza się tresurę do pewnych rezultatów, pozwalając w nagrodę za udaną sztuczkę napić się artysrce krwi z ramienia nauczyciela.

Aczkolwiek zbieranie i opisywanie różnych zwyczajów ludzi należy do kolegi po piórze, Langera, nie mogę się powstrzymać, aby przy końcu tej pchlej monografji nie zaznaczyć jeszcze, że pchła, żyjąc tak blisko i za pan brat z ludźmi, odgrywa też pewną rolę i w wierzeniach ludu. I tak, jeżeli np. kogoś pchła ugryzie z wierzchu w rękę w miejscu widocznem, to napewno należy się spodziewać gości, albo przynajmniej listu, jeżeli w szyję, jak amen w pacierzu zmieni się pogoda. W Czechach dopomaga też pchła do uzdrowienia pewnych chorób, trzeba ją tylko złapać za lewem uchem całkiem czarnego psa i pytać chorego, czy pragnie być zdrowym, jeżeli odpowie, że pragnie, wyzdrowieje raz dwa. Nie można też powiedzieć, aby pchły były całkiem niepożytecznemi zwierzątkami. Budzą one przecież śpiochów w kościele w czasie kazania, budzą dziewki, aby na czas wstawały do dojenia krów i czynią wiele innych usług, ale mimo to wstyd i hańba dla tych, którzy całą menażerję noszą za swemi kożuchami lub trzymają w swych łóżkach, bo przy odrobinie dobrej woli i należytem ochędóstwie można się tych pasożytów pozbyć.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

WYKAZ MIEJSCOWOŚCI, Z KTÓRYCH KOŁA MŁODZIEŻY WPŁACIŁY SKŁADKI CZŁONKOWSKIE. 1) Wiszniew 50 mk. (wpisowe). 2) Popławy 30 mk. (wpisowe). 3) Szumów 795 mk. 4) Chlewnia 810 mk. 5) Grzegorzew 1180 mk. 6) Zamojski O. Z. M. W. 1720 mk. 7) Sarny 30 mk. (wpisowe). 8) Sadowne 1200 mk. 9) Załęski 500 mk. 10) Krześlin 450 mk. 11) Szulc 3060 mk. 12) Franciszków i Jesionka 1140 mk. 13) Lubartowski O. Z. Mł. W. 1405 mk. 14) Kamieńczyce 200 mk. 15) Hostynne 1800 mk. 16) Od różnych Kół wpisowe 210 mk. 17) Kośminy 1500 mk. 18) Janochi 930 mk. 19) Szumów 750 m. 20) Grzebowilk 1140 mk. 21) Różne Koła wpisowe 180 mk. 22) Feliksów 300 mk.

Powyższe sumy wpłynęły w miesiącach listopadzie i grudniu 1921 roku. Wykaz wpłaconych składek w miesią-

cu styczniu 1922 r. podamy w nast. numerze.

Jednocześnie wzywamy wszystkie Koła, które jeszcze nie wpłaciły składek za r. 1921, aby to zrobiły w najkrótszym czasie. Wyjaśniamy, że składka wynosi 60 mk. za cały 1921 r. od jednego członka.

OKRĘGOWY ZW. MŁODZIEŻY W. W ŁĘCZYCY zawiadamia zainteresowane Koła, iż została utworzona przy Okręgu bibljoteczka teatralna dla użytku Kół.

Przypomina równocześnie, iż w niedzielę, 19 lutego r. b. odbędzie się w lokalu T. Rolniczego w Łęczycy zebranie Zarządu i prezesów Kół. Prosi o rychłe wypełnienie kwestjonarjuszy i liczne przybycie na zebranie.

ZJAZD RADY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Odbył się w dniu 28 stycznia. Stawili się delegaci z następujących Okręgów: Rypin, Siedlce, Krasnystaw, Grodno, Lublin, Miechów, Pułtusk, Grójec, Sandomierz, Lubartów, Wilno, Wołyń, Opatów, Łęczyca, Łowicz. Razem delegatów 41.

Nadto zaszczycili Zjazd swą obecnością: p. Aleksander Janowski, szef Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. oraz p. Władysław Radwan, kierownik Sekcji Seminarjów nauczycielskich.

Zjazd zagaił wiceprezes Związku, kol. Antoni Langer. Poczem kol. Plattner wygłosił dłuższy referat: „Ideologja Związku Młodzieży Wiejskiej“. Po dłuższej dyskusji nad referatem, został przyjęty wniosek kol. Załęskiego, aby w organie Związku, „Siewie“ ogłosić streszczenie referatu, celem rozpoczęcia na łamach „Siewu“ na ten temat dyskusji i następnie przyjęcia na Walnym Zjeździe ogólnej deklaracji ideowej Związku Młodzieży.

Po dyskusji nad referatem „O ideologji Zw. Mł. W.“ kol. Niećko dał sprawozdanie z pracy Centrali w ciągu r. 1921, oraz plan pracy na r. 1922. Nad sprawozdaniem i planem pracy rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos cały szereg mówców.

Dosyć gorącą i rzeczową dyskusję wywołał referat K. Maja: „O pracy w Okręgowych Związkach“.

Rezultatem dyskusji pozostał wniosek złożony przez K. Kamińskiego z Wilna, który został przez Radę przyjęty, a który wzywa Zarząd do zwoływania częstszych konferencji działaczy w organizacji młodzieży, celem omawiania planów i metod pracy w Związku.

Poczem omawiano jeszcze sprawy finansowe Związku i sprawę funduszu prasowo-wydawniczego. Ta sprawa będzie opisana osobno. W końcu zebrania Rady uchwalono następujące wnioski:

1) Stwierdzając, iż należy dążyć wszelkiemi środkami do wytworzenia zastępu działaczy i instruktorów oświatowo-kulturalnych z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i fachowem, Zjazd zwraca się do instytucji społeczno-oświatowych i odnośnych czynników państwowych, by wspólnie przystąpiły do opracowania projektu *ustawy o instruktorach kulturalno-oświatowych.*

2) Na skutek tego, iż zdarzają się wypadki pożałowania godne, iż niektórzy inspektorzy szkolni oraz nauczyciele nie zezwalają Kołom Mł. W. na odbywanie zebrań w lokalach szkolnych, Zjazd zwraca się do Ministerstwa Oświecenia Publicznego, by zechciało wziąć pod uwagę niewłaściwe postępowanie podwładnych sobie organów i wydać odpowiednie zarządzenie, umożliwiające Kołom Mł. W. korzystanie w pracach oświatowych z lokali szkolnych.

3) Młodzież wiejska wielokrotnie stwierdzała i stwierdza potrzebę systematycznego wykorzeniania analfabetyzmu i podnoszenia kulturalnego i obywatelskiego mas ludowych. W myśl powyższych postulatów naszej ideologji Zjazd Rady N. C. Z. M. W. prosi Komisję Oświatową Sejmu, by nareszcie rozpatrzyła przychylnie projekt ustawy o nauczaniu dorosłych i zakładaniu bibljotek z uwzględnieniem poprawek zgłoszonych przez zespół fachowych instytucji oświatowych.

4) Stwierdzając, że szerzenie oświaty pozaszkolnej tak ogólnej jak i zawodowej wśród młodzieży i dorosłych stanowi jeden z najważniejszych działów wychowania narodowego, które nie może być traktowane jako pomocnicza działalność filantropijna, Zjazd Rady Naczelnej C. Zw. Mł. W. zwraca się do czynników naszego Rządu i Sejmu, by na powyższe cele nie szczędzono, jak dotychczas, środków, gdyż tego rodzaju oszczędności prowadzą do zahamowania rozwoju oświaty i kultury, tych głównych źródeł narodowej mocy.

Wreszcie uchwalono projekt uzupełnienia Regulaminu Związku Młodzieży Wiejskiej. Projekt ten będzie wniesiony na doroczny Ogólny Zjazd delegatów Kół Młodzieży do rozpatrzenia i zadecydowania. W myśl tego projektu w Związku Młodzieży powstałaby Rada Związku.

Projekt stworzenia Rady jest następujący: Rada Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej składa się:

a) z prezesów Związków Okręgowych lub ich zastępców, oraz 2 członków od każdego Zarządu Okręgowego Związku,

b) z delegatów od Kół, które na terenie powiatów nie są jeszcze powiązane w Okręgi, po 2 z powiatu, wybranych przez Zarząd C. Z. M. W.,

c) z członków i zastępców Zarządu C. Z. M.

Rada C. Z. M. W. zbiera się 2 razy do roku.

Do prawomocności uchwał Rady potrzebna jest przynajmniej 1/3 członków.

Rada rozpatruje:

a) sprawozdanie i budżet Związku,

b) wnioski do przedstawienia Walnemu Zjazdowi delegatów,

c) rozważa programy i wyniki prac Zarządu,

d) wyraża o nich swą opinję, udzielając rad i wskazówek Zarządowi w jego czynnościach.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Zjazd w Garwolinie.

Okręgowy Związek Młodzieży w Garwolinie zwołał na 29 stycznia Zjazd młodzieży ze swego powiatu z udziałem delegatów z innych Okręgów.

W chwili rozpoczęcia obrad wielka sala w koszarach po brzegi zapełniona. Czuć, że w powiecie garwolińskim do pracy w Kołach stanął poważny zastęp młodzieży. Uczestników Zjazdu było z górą 500. Na Zjazd przybyli delegaci Centralnego Związku Kółek Rolniczych oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Z. M. W. Ponadto wysłały delegatów powiaty: Grodno, Równe, Lubartów, Krasnystaw, Łowicz, Grójec, Łuków, Siedlce, Sokołów, Węgrów, Miechów, Opatów, Puławy, Biała Podlaska.

Przed otwarciem Zjazdu wystąpił na scenę chór z Koła Młodzieży w Jagodnem i pod kierownictwem kol. Gallusa, instruktora Związku Teatrów Ludowych, odśpiewał dwie piosenki ludowe: „Hej ty Wisło" i „Oj w polu jezioro", oraz pieśń Moniuszki: „Ojcze z niebios".

Prezes Okr. Związku Kółek Rolniczych, Zalewski, wita zebranych delegatów i, otwierając obrady, powołuje na przewodniczącego p. W. Wakara, prezesa Związku Sejmików w Warszawie. Po wygłoszeniu powitalnych przemówień, zabiera głos kol. Plattner i w podniosłych słowach przedstawia: Ideologję Związku Młodzieży Wiejskiej. Gromkie i przepojone szczerem uczuciem słowa budzą podniosły nastrój, uroczysty zapał młodzieży. Z kolei wygłoszono jeszcze dwa referaty: Praca Okręgowego Związku Młodzieży w Garwolinie i Działalność referatu kulturalno-oświatowego przy Sejmiku powiatowym. W imieniu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych p. Wysznacki wygłosił referat o Strażach ogniowych, zapowiadając popisy młodzieży strażackiej, wyszkolonej na specjalnych kursach pożarniczych. Popisy te sprawności młodzieńczej

wzbudziły ogólny podziw i serdeczną wdzięczność dla instruktorów strażackich, delegowanych przez Dyr. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Po przerwie obiadowej odegrano dwie sztuczki: „Marcin Łuba"—Sewewera i „Damy i huzary"—Al. Fredry. Przedstawienie to, wyreżyserowane przez kol. Gallusa wykazało, co można zrobić na wsi pod względem teatralnym, jeżeli się znajdzie przygotowany fachowo kierownik przedstawień. Gra aktorów-amatorów mówiła o tem, że reżyser wprowadził ich w zrozumienie sztuki.

W przerwach przedstawienia i na zakończenie p. Mikulski z Garwolińskiego wygłosił parę zabawnych, pełnych humoru i tchnących żywiołową uciechą — monologów, osnutych na życiu wsi.

Na zakończenie Zjazdu zorganizowano zabawy towarzyskie i taneczne.

Był to pierwszy Zjazd sąsiedzki Kół Młodzieży. Wybrano na taki Zjazd Garwolin, ponieważ ten powiat wykazuje żywe zainteresowanie w pracy i może się już poszczycić pokaźnemi wynikami. Zawdzięcza to przedewszystkiem swemu instruktorowi kol. Dziubakowi i kol. Frelkowi, referentowi Sejmiku do spraw oświatowych. W czasie Zjazdu wybitne usługi oddali także przedstawiciele Okręgowego Związku Kółek Rolniczych, a zwłaszcza instruktor rolniczy kol. Krzyśpiak.

Stąd można wysnuć wniosek, że praca kulturalno-oświatowa młodzieży wtedy tylko znajduje trwałe podwaliny i ciągłość rozwoju, jeżeli na terenie powiatu następuje zgodne współdziałanie z młodzieżą Kółek Rolniczych i Sejmiku Powiatowego. Do tego winny zmierzać wszystkie Okręgi.

DELEGAT C. Z. M. W.

Koło w Raszkowie.

Na długo niezatartemi pozostaną pierwsze przebłyski słoneczne w duszach naszych. Oto młodzi w naszej wiosce stają się pionierami miłości ojczyzny, dając czynem przykład i wzór jak należy walczyć i pracować dla niej. Dziś wojenny znój zmienili na pracę oświatową, by zdobyć siłę ducha i charakteru.

W naszem Kole nie zważamy na przeszkody. Najbardziej czynnymi członkami są koledzy: Fr. Kustecki i L. Konarski (Sokołowiak), którzy od maja ub. r. zgromadzili koło siebie 40 członków i 12 członkiń, urządzili scenę, a młodzież odegrała 4 przedstawienia. Oprócz korzyści duchowej przedstawienia dały nam spore zyski, które użyto jak następuje: Zakupiono bibljotekę z 400 książek, 2316 mk. ofiarowano na sieroty po poległych w walce z bolszewikami, 7000 jako zapomogę dla uczącej się młodzieży niezamożnej z Raszkowa, 1140 mk. dla walczących Ślązaków.

Najwspanialszą rzeczą było usypanie własnemi rękami „Kopca Wolności", jako symbolu w ogniwie pracy odrodzeńczej. Uroczystość ta odbyła się w pamiętnym miesiącu sierpniu. Nastrój był poważny i głęboki. Zgromadzona ludność wiejska w liczbie przeszło 1000 osób, na czele z orkiestrą i dziatwą szkolną ze zrozumieniem sypała Kopiec, bo odczuwa w całej pełni dzień Wyzwolenia. Idźmy naprzód po tej drodze, a wszystkie przeciwności ugną się przed zwartą a ideowo ożywioną gromadą.

CZŁONEK KOŁA.

Z Koła w Mokranach Nowych.

Koło pracuje od maja ub. r. Członków zapisało się 30, z tej liczby 6 osób wykreślono za niewypełnianie Regulaminu i obowiązków koleżeńskich i t. p. Zebrań ogólnych odbyło się 12, odegrano 1 przedstawienie oraz urządziliśmy 1 zabawę taneczną. Budżet Koła przedstawiał się jak następuje:

Dochód:	Marek
Składki mies. członków . .	1.820
Wpisowe	390
Dochód z przedstawień . . .	4.745
„ z zabawy tan. . . .	585
Inne	29.821
Razem	37.361

Rozchód:	Marek
Prenumerata własnego pisma	786
Przybory piśmienne	2.146
Książki dla bibljoteki . . .	1.005
Różne rozchody	8.840
Pozostało w gotówce . . .	24.584
Razem	37.361

Pozostałą gotówkę postanowiliśmy w tym roku pożytecznie użyć. A więc najpierw wysłać zaległe składki do Centrali w Warszawie, prenumerować przedewszystkiem „Siew", a oprócz tego około 5 egz. innych gazet, zakupić jak najwięcej książek do bibljoteki, aby dopomóc członkom w samokształceniu, gdyż w naszej wiosce niema szkoły.

ZARZĄD KOŁA

Koło Mł. w Sarnach.

Koło nasze istniało już w 1919 r., ale wskutek wypadków wojennych częściowo się rozluźniło. W zawierusze wojennej zginął założyciel naszego Koła, kol. Jaworski, w którym straciliśmy bardzo dzielnego i energicznego członka naszej organizacji.

Obecnie mamy nowego nauczyciela p. E. Ciapułę, który Koło Młodzieży odnowił i pobudził do życia. Koło liczy 30 członków. Posiadamy własną bibljotekę ze 160 tomów. Jest ona niewielka i, ażeby ją powiększyć, urządziliśmy przedstawienie amatorskie w okresie świąt Bożego Narodzenia, na które złożyły się następujące sztuki: „U żłóbka Zbawiciela", „Dziesiąty Pawilon", „Żyd na polowaniu". Żywe obrazy, deklamacje, a po przedstawieniu zabawa taneczna dopełniły przedstawienia. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, tak że mieszkańcy naszej wioski i okolicznych żądają powtórzenia tegoż. W urządzeniu przedstawienia pomocną nam była p. nauczycielka R. Jurdacka, której składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". Z dochodu zaprenumerowaliśmy sobie kilka gazet jak: „Siew", „Czyn", „Świat", „Poradnik", „Nowe drogi". Gazety czytamy i dyskutujemy po skończeniu lekcji na kursach wieczorowych, które prowadzi nauczyciel, p. E. Ciapuła. Myślimy także o wybudowaniu własnej szopy (remizy), gdyż z braku tejże przedstawienie amatorskie urządziliśmy w młynie.

Koło prowadzi następującą książkowość: 1) Księgę kasową, 2) Rozrachunkową, 3) Księgę członków, 4) Dziennik korespondencji, 5) Księgę kontroli czytelników, 6) Księgę inwentarza, 7) Kronikę Koła, 8) Skoroszyty na dowody i akta.

E. CIAPUŁA — sekretarz.
A. SZLENDAK — przewod.

Z Makowskiego.

Ruch organizacyjny młodzieży zapoczątkowany został w pow. Makowskim w maju 1918 r. przez instruktorów rolnych i przy pomocy nauczycielstwa. Powstało wtedy kilkanaście Kół Młodzieży i tylko żałować należy, iż nie znaleźli się ludzie, którzyby te Koła wspólnym celem i interesem organizacyjnym związali w Okręgowy Związek. Koła te pozostawione bez pomocy i bez planu działania, w braku ludzi wyrobionych a chętnych, powoli przestawały działać i upadały.

Ktoś powie: Wszak był organ i C. Zw. Młodz. Wiejsk. Ale pismo swe czytało niewielu kolegów i koleżanek, z powodu braku zrozumienia pożytku z czytania i chęci do tego, a C. Zw. Mł. był daleko. Rad jego i wskazówek nie było komu realizować, bo inteligencja podówczas stroniła od nas. Najdłużej utrzymało się Koło Młodzieży w Krasnosielcu, prowadzone przez 3 Pułtuszczaków i 2 nauczycielki ludowe.

Podupadło w 1920 r. z chwilą powołania w szeregi wszystkich czynnych członków. Dopiero w kwietniu ub. r. zostało wskrzeszone. Na prezesa powołano nauczyciela p. Kędzierskiego. Odbyło się kilka zebrań i pogadanek, ale znowu brakło ludzi chętnych z poświęceniem i praca stanęła. A wiadomo, że jednostka nie tworzy jeszcze całego Koła.

We wsi Przytułach miejscowa nauczycielka p. Haciska wspólnie z kol. Ferencem zorganizowała Koło Mło-

dzieży. Koło to, acz nieliczne, działa b. energicznie; zebrania odbywają się 2 razy w tygodniu, gdzie się młodzież godziwie bawi, uczy śpiewu i wymowy, urządza obchody narodowe a w najbliższym czasie wystawi teatr amatorski. Zawdzięczać to należy p. Haciskiej jak i chętnej młodzieży przytulskiej, którą śmiało za przykład innym wsiom postawić mogę.

W listopadzie ub. roku powstało Koło Młodzieży w Karniewie pod Makowem dzięki pracy miejscowego nauczyciela i młodzieży. Rozpoczęto przygotowania do teatru i zwrócono się o pomoc do Okr. Zw. Kółek Roln. Oby jak najwięcej takich wsi znalazło się w naszym powiecie i abym mógł jak najwięcej podobnych wiadomości przesłać do „Siewu".

WACŁAW TADEUSZ GRABOWSKI.

Trud przemiany młodzieży.

Zdarzyło mi się rozmawiać z ludźmi zasłużonymi na polu pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży, pracującymi w C. Z. M. W., czytam „Siew" od deski do deski i wszędzie spotykam się z twierdzeniem, że gdzie jest Koło Młodzieży, tam wieś przez to samo powinna być inną, t. j. kulturalną, umiejącą ocenić wysiłki jednostek, posiadającą młodzież skorą do czytania pism i książek. Takie i tym podobne głosy nasunęły mi kilka myśli zaczerpniętych z obserwacji mojego Okręgu.

Wieś, która była gniazdem pijackiem, karciarskiem, w której młodzież słynęła z hulaszczego życia a wstrętu do książki i godziwej zabawy, nieprędko da się wstawić w ramy organizacyjne. U nas w Łowickiem spotyka się warunki, w których, zdaniem wielu, Koła Młodzieży nie mogą istnieć; szkół było brak, organizacji oświatowo-kulturalnych również, ludzi poświęcających się dla dobra ogółu za mało a przeciwdziałanie knajpy w wychowywaniu młodzieży zbyt silne.

W takich warunkach zaczęliśmy robotę. Gdzie znajdzie się parę ofiarniejszych jednostek, zakłada się Koło Młodzieży, gdyż ono jest drogą do wybrnięcia ze stanu, w jakim się młodzież znajduje, jest szkołą dla tych, którzy innych środków kultury, jak knajpa nie znają.

Na zjeździe C. Z. M. W. w r. 1921 przeszła uchwała, żeby Koła prenumerowały na każde 10 członków jeden egz. „Siewu", a przytem po jednym egz. do Zarządu i bibljoteki. Świetna myśl i oby się dała przeprowadzić. Zwykle zjeżdżają się na wszelkie zjazdy ludzie wyrobieni, ludzie, dla których żadne wysiłki i koszty nie są za duże, ale wyperswadować to członkowi niewyrobionemu, który w książce i gazecie nie zasmakował, a tymbardziej, który czytać nie potrafi wcale, jest trudno. Sam pracuję w podobnych warunkach. W mojej wsi znajduje się większość młodzieży nieczytającej; wiek, zakorzenione nałogi, służba wojskowa ze swoim demoralizującym wpływem, brak przykładu ze strony starszych wpływają na to, iż czytających książki i pisma jest b. niewielki procent wśród młodzieży dorosłej, a i to nie są tacy, którzyby mogli czytać „Siew" i zastanawiać się nad zagadnieniami w nim poruszanemi, bo są to ludzie, którym trzeba podsuwać najpopularniejsze książki, żeby ich do czytania zachęcać. Członków, którzy nie są wyrobieni, którzy nie zasmakowali w drukowanem słowie i nie zdają sobie sprawy dokładnie z obowiązków w Kole, nie możemy przecież z organizacji wyrzucać. Takie same warunki spotykam w Kołach innych. W Łowickiem na 12 Kół niewiele się znajdzie takich, któreby uchwały Zjazdu czerwcowego wprowadzały w całej rozciągłości. Jeśli się we wsi podniesie czytelnictwo, powiększy się i ilość pism prenumerowanych przez członków. Zanim wszyscy członkowie będą rozumieli dostatecznie potrzeby popierania własnego organu, płacenie składek członkowskich i t. p., dużo jeszcze trzeba włożyć pracy. Koła Młodzieży to warsztaty, w których wykuwa się stopniowo lepszą dolę, w których młodzież ma się wychowywać z dzikiej, bezmyślnej, pi-

janej na kulturalną, o wysokim poziomie moralnym, a nie nowe uniformy, zmieniane na poczekaniu.

T. KAZIMIEROWICZ.

Sprawozdanie z Bałdrzychowa.

W naszej wsi niema Domu Ludowego, którego brak odczuwają już liczne wioski w Polsce. Postanowiliśmy przeto wspólnie z Kółkiem Rolniczem wybudować takowy. W tym celu Koło Młodzieży dało 2 przedstawienia w naszej wsi, a 1 w Kałowie. Poważny dochód z tego źródła przeznaczono na budowę Domu Ludowego, co mamy rozpocząć latem.

3 razy w tygodniu odbywają się wykłady. Prócz tego zorganizowaliśmy chór śpiewaczy i spodziewamy się, że młodzież z Koła zacznie w niedługim czasie śpiewać także w kościele, bo w parafji niema chóru.

Od gospodarzy otrzymaliśmy darmo deski, z których niedługo będziemy mieli własną szafę. Widzimy z tego, że ludność nasza zapatruje się dość przychylnie, a nawet nam okazuje pomoc.

Kol. Gajewski, który w pracy Koła położył wiele zasług, wygłosił dnia 22 stycznia odczyt o powstaniu 1863 roku. Wypowiedziano kilka deklamacji i odśpiewano „Rotę". Prócz tego w przeddzień zakupiliśmy mszę św. za poległych.

Chcąc zapobiec urządzaniu zabaw bez żadnego kierunku, Koło urządziło zabawę zorganizowaną inaczej niż dotychczas. Zarząd swą niezmordowaną pracą umie wzbudzić chęć do działania i posłuch.

A. BURSKI — przewodniczący.
FR. JANISZ — sekretarz.

Z powiatu Iłżeckiego.

Zawiązane przed dwoma miesiącami Koło w Parszewie daje dowody swej żywotności, bo młodzież tej wioski pragnie się otrząsnąć z dotychczasowego gnuśnego stanu. Sekcja amatorska Koła urządziła niespodziankę tym, którzy z obojętnością patrzyli na pierwszy odruch młodzieży, a niejeden był nawet temu przeciwny. W dniu bowiem 6 stycznia b. r. odegrali członkowie „Świt" i „Trafił Marek na Marka", a ludność miejscowa zażądała powtórzenia przedstawienia.

Zachęcona tem młodzież wystawia w najbliższym czasie: „Bielszym ponad śnieg się stanę" i „Majster i Czeladnik". Sekcja oświatowa przystępuje do urządzenia kursów dla analfabetów.

W pracy tej b. wydatną pomoc okazuje p. Rumińska, miejscowa nauczycielka, oraz dyrektor fabryki p. Żurawski, który użycza do odczytów własnej latarni projekcyjnej, nie szczędząc osobistych trudów. Tą drogą wyrażam im szczere podziękowanie, a życzyć należy, by praca młodzieży z Parszewa zachęciła szerokie warstwy naszego powiatu i stworzyła wspólne ogniwo, łączące ją w wzniosłych wysiłkach.

M. B.

Z Koła w Wereszczynie.

Pisałem w „Naszej Drużynie" z dnia 25 grudnia ub. r. o powstaniu i rozwoju naszego Koła.

Teraz podaję sprawozdanie z dalszych prac.

Rocznica powstania listopadowego odbyła się 8-go grudnia. Jeden z członków wygłosił referat o powstaniu listopadowem i odegrano sztukę p. t. „Nasi jadą".

Sztuczka, według opinji publicznej, odegrana była bez zarzutu. Czysty dochód wynosił 9500 mk., z czego 3000 przeznaczono na gwiazdkę dla biednych dzieci, resztę na bibljotekę Koła.

Dnia 26 grudnia jeden z seminarzystów wygłosił odczyt p. t. „Z czasów upadku Polski". Odczyt ilustrowany był obrazami świetlnemi przy pomocy latarni magicznej wypożyczonej z Okręgowego Związku.

Ciekawe atrakcje pod nazwą „kina" wypełniły dwa razy salę szkolną, odczyt przeto osiągnął cel w zupełności. Rok 1922 rozpoczął się przedstawieniem amatorsko - uczniowskiem.

Sztuczki: „Dziesiąty Pawilon“ i „Błażek opętany“ dzięki amatorom - uczniom wystawione były bardzo dobrze i dały rozrywkę duchową dla szerokiej publiczności.

Czysty dochód wynosił 16000, co przeznaczono na prenumeratę pism i inne potrzeby Koła.

Na przyszłość podejmuje Koło szereg prac kulturalno-oświatowych przy pomocy jednostek światlejszych, dzięki czemu młodzież tutejsza podąża za młodzieżą innych okolic.

AL. SUPRYNOWICZ — przewod.

Trzebienice, pow. Miechowski.

Koło nasze założone zostało w r. 1919 i rozwijało się doskonale. Praca dzieliła się na dwie sekcję: teatralną i śpiewaczą. Sekcja teatralna odegrała szereg przedstawień, które wypadły b. dobrze.

Przedstawiano „Wóz Drzymały“, „Dziesiąty pawilon“ i inne. Dochód z przedstawień przeznaczono na budowę sceny, na bibljotekę i cele ośw. i społeczne.

W 1919 r. powołano Zarząd i część członków do wojska, pozostała młodzież jednak nie zaprzestała pracy, lecz pomimo trudności w r. 1920 urządziła przedstawienie, na które złożyły się „Bociany“ i „Cudowne leki“, a w ubiegłym roku „Posiew Wolności“ i „Kwiat paproci“. Z powrotem niektórych czł. z wojska Koło znów się ożywiło. Zaczęto się uczyć „Do szkoły“ i „Swaty“, lecz niestety, miejscowy wł. majątku p. St. Radziejowski odmówił domu na przedstawienia, w którym się one odbywały dotychczas.

Można było widzieć łzy w oczach młodzieży, kiedy rozbierała scenę, na której tyle razy występowała i z którą łączyło ją tyle wspomnień pracy.

Nie wiemy dlaczego p. St. Radziejowski tak postąpił, bo dotąd dom ten stoi pusty.

ANTONI CENCEK.

Koło „Bratnia Dłoń“ w Tumie.

Na rok 1921 ułożyliśmy sobie plan pracy, który zawierał wiele pięknych projektów, między innemi urządzenie kursów wieczorowych. Ale w łonie Koła powstały zaburzenia z powodu, że Zarząd ówczesny nie mógł podołać kierowaniu całą pracą, uwidoczniło się to choćby by w tem, że nie zorganizowano kursów wieczorowych.

Dlatego dokonaliśmy nowych wyborów, a do Zarządu weszły osoby chętniejsze. Zaraz odegrano: „Prządka pod krzyżem“ i „Antkowe Wesele“. W niedługim czasie urządzono majówkę w lesie podgórskim, na której się młodzież rzetelnie ubawiła, a do kasy naszej wpłynęła spora sumka.

W czasie wakacyjnym również urządzaliśmy przedstawienia, z których dochód przeznaczyliśmy na budowę Domu Ludowego.

Na zebraniach wysłuchaliśmy kilku odczytów, a w każdą niedzielę czytamy pisma.

JÓZEF CEDROWSKI — przewod.
JAN KOPAS — sekretarz.

Z Regnowa.

W d. 1 stycznia b. r. odbyło się u nas organizacyjne zebranie młodzieży. Na porządku dziennym między innemi były: 1) Pogadanka o Kole Młodzieży i o potrzebie zorganizowania tegoż w Regnowie. 2) Odczytanie i przyjęcie Regulaminu C. Z. M. W.. 3) Zapisy na członków i wybór Zarządu.

Odczytano broszurkę: „Cele i zadania Z. M. W.“, potem Regulamin i postanowiliśmy zawiązać się w Koło, żeby wspólnie pracować. Członków zapisało się 27.

A. LISICKI — przewodn.
A. Wojciechowski — sekretarz

Ze wsi Rudniki.

Wieś ta składa się z 30 domów. Gromadka młodzieży, a przeważnie koleżanki, od niedawnego czasu, bo dopiero od grudnia ub. r. zawiązała się w Koło z inicjatywy Tow. Straży Kresowej. Początkowo praca była prowadzona dość nieudolnie i ospale. Jednak nie można się dziwić te-

mu, gdy ktoś nie jest na tyle kompetentnym, aby stać na czele takiej placówki, jaką jest dla nas Koło Młodzieży. Tak też było u nas. Ale teraz założono szkołę we wsi i, zawdzięczając p. nauczycielce i paru uczniom z Kowla, praca w Kole wydaje obfity plon. Mamy bowiem obecnie zorganizowane: Kursa dokształcające, sekcję teatralną i własną bibljotekę.

Młodzież bowiem, szczególnie koleżanki, poczuwają się do obowiązków organizacyjnych i do pracy dla kraju, natomiast starsi są uprzedzeni do organizacji. Mamy jednak nadzieję, że uda nam się ich przekonać, jeżeli będziemy dalej tak postępować jak dotąd.

T. P.

Z Koła w Popowie Borowem.

Koło nasze powstało z inicjatywy seminarzystki kol. Tarnowskiej w sierpniu ub. r. i liczy 44 czł. Pracujemy w trudnych warunkach, bo wszyscy mamy jednakowe wykształcenie początkowe, ale chcielibyśmy, aby praca nasza wszechstronnie się rozwijała.

Miejscowy p. nauczyciel pragnie również, byśmy nie pozostali w tyle za innemi Kołami i chciałby nam wiele pomóc, ale doprawdy brak mu czasu. Zebrania normalnie mamy co dwa tygodnie w szkole, a odbyło się ich 9.

Zarząd obradował 10 razy. Prócz tego przybył do nas na jedno walne zebranie kol. Plattner z Centrali, któremu składamy „Bog zapłać“ za nadesłane książki, które w radosnem uniesieniu rozbieraliśmy pomiędzy siebie. 13 listopada ub. r. urządziliśmy taneczną zabawę, z której osiągnięto 3270 mk. czystego zysku. Z tego 2800 mk. przeznaczyliśmy na apteczkę, a resztę dołączyliśmy na odbudowę Wawelu.

Apteczka nasza jest w wielu razach pomocną ludności.

Koledzy i koleżanki! Dążmy, by Koła były we wszystkich wsiach, by każde miało własny a bogaty dorobek pracy i jeden duch w nas płonął owiany młodzieńczym zapałem.

WŁ. GLINICKA — przewod.

Z POLSKI I ŚWIATA.

OBRADY SEJMU WILEŃSKIEGO rozpoczęły się 1 lutego. Na marszałka wybrano p. Łokuciejewskiego, posła Rad Ludowych. Poszczególne kluby wysunęły wnioski, w których wyrażono wdzięczność za oswobodzenie ziemi wileńskiej naczelnikowi Piłsudskiemu i generałowi Żeligowskiemu. Wszystkie większe kluby poselskie przygotowały już deklaracje, w których wypowiadają się za zjednoczeniem Wileńszczyzny z Polską. Deklaracje te zrywają raz na zawsze z dawnym stanem, wywołanym przez gwałty rosyjskie, uchylają pakt bolszewicko-litewski, zawarty poza oczami Polaków, w końcu wzywają Rząd polski do objęcia władzy nad Wileńszczyzną.

Podobne deklaracje opracowały wszystkie większe kluby, a więc: Zespół stronnictw narodowowych, Rady Ludowe, Polskie stronnictwo ludowe wraz z demokratami.

WYBÓR NOWEGO PAPIEŻA. Dnia 6 lutego w siódmem głosowaniu kardynałowie zebrani na wybór papieża (konklawe) wybrali kardynała Rattiego, który przez dwa lata był wysłannikiem papieskim w Polsce. Dlaczego dopiero w siódmem głosowaniu? — Wybór papieża odbywa się na podstawie ścisłych, starodawnych przepisów. Do Rzymu, na Watykan, zjeżdżają się kardynałowie z całego świata. Oddzieleni rzeczywistym murem odbywają głosowanie w całkowitem odosobnieniu. Głosowanie przeciągało się nieraz po kilkanaście dni, a nawet trwało tygodnie, ponieważ papież nowoobrany musi otrzymać $^2/_3$ głosów, co jest niezmiernie trudnem, gdy jest większa ilość kandydatów. Obecne wybory trwały kilka dni.

Papież nowowybrany przybrał imię Piusa XI, a więc swego przedostatniego poprzednika na Stolicy Apostolskiej. Polska może być zadowoloną,

że papież Pius XI, znając warunki nasze, będzie miał zrozumienie dla spraw polskich, co szczególnego znaczenia nabiera ze względu na zadania wschodniej polityki Polski.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

SZTUCZKI NA ZŁODZIEJÓW. W mieście włoskiem Ferrarze przed kilku miesiącami został skradziony wartościowy zbiór medali, liczący około 8470 sztuk. Ślady kradzieży prowadziły nieomylnie do Berlina, a policja berlińska miała nielada zadanie w odszukaniu złodziejów. Ale bawił podówczas w stolicy Niemiec sławny komisarz policji amerykańskiej, Dougherty, do którego policja niemiecka zwróciła się o pomoc. Amerykanin się zgodził, a policja rozpuściła wiadomość, że w jednym z hotelów Berlina mieszka miljarder amerykański, amator medali, a wcale nie liczy się z cenami. Wszystkie pisma powtórzyły takie ogłoszenie. Po pewnym czasie zjawiło się u Dougherta dwóch panów i chcieli mu sprzedać zbiór medali, który według ich opisu odpowiadał skradzionemu. Po długich targach doszło do zgody i wszyscy automobilem udali się po medale. Za nimi jednak w drugim automobilu jechał komisarz z policją. Na dany znak przez Amerykanina policja wtargnęła do domu i zaaresztowała „handlarzy“ nieswojemi medalami. I na złodziejaszków są sposoby.

MURZYN OJCEM 32 DZIECI. W Ameryce pewien Murzyn jest ojcem 32 dzieci, z których 26 żyje. Podobno ojciec nie mógł znaleźć imion dla wszystkich tych dzieci i dopiero, gdy zaczęły uczęszczać do szkoły powszechnej, wówczas nadano im imiona.

WILUŚ ŻENI SIĘ PO RAZ DRUGI. Były cesarz Wilhelm poczuł się osamotnionym po stracie pierwszej żony. Postanowił więc przerwać dni swojej tęsknoty i wstąpić ponownie w związek małżeński.

POD WPŁYWEM POTOMSTWA. Przed dwoma laty zmarł w Nowym Jorku bogaty przemysłowiec, który zapisał dwóm swoim synom po 1.250.000 dolarów w spadku. Jeden z synów był podówczas studentem, a obydwaj byli gorącymi idealistami. Spadek więc po ojcu uznawali za niesprawiedliwy, bo korzystaliby z owocu cudzej pracy. Potem obaj osiedli na małej fermie i zajęli się gorliwie pracą na roli. Po kilku miesiącach pożenili się obaj, nie upominając się wcale o spadek, który leżał tymczasem w bankach. Przed paru tygodniami jednak obaj bracia stali się prawie jednocześnie ojcami. Na widok potomstwa bracia wytłumaczyli sobie, że pozostawione przez ojca pieniądze mogą lepiej użyć, niż kto inny, i, jak piszą z Ameryki, obaj zgłosili się po odbiór spadku.

SKŁONNOŚĆ DO DOBREGO. Dzienniki amerykańskie opowiadają, że kapelan więzienny zauważył więźnia, który żywił oswojonego szczura. Duchowny wszczął z więźniem rozmowę:

— Znajdujecie pociechę w obcowaniu z tem zwierzęciem — rzekł.

— Lubię je ponad wszystko — odrzekł skazaniec miękkim głosem.

Kapelan rozczulony słowami więźnia położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Nawet w najtwardszem sercu musi się odezwać skłonność do dobrego. Jakże się stało, że pokochaliście to zwierzątko?

— Bo szczur ten ugryzł i to porządnie naszego dozorcę! — odpowiedział więzień.

WAGONY SYPIALNE W AEROPLANACH. W Ameryce pomiędzy miastami Nowy Jork—Chicago—San Francisko passażerowie jeżdżą aeroplanami. Obecnie wprowadzono tam samoloty, w których z tyłu znajduje się sześć foteli klubowych i sypialnia o 6 łóżkach. A może i my będziemy kiedyś jeździć po powietrzu!.

NOWE KSIAŻKI I CZASOPISMA.

1) Ogniska kulturalne w życiu nowoczesnem — nap. J. F. Hekker — wydawnictwo Y. M. C. A. str. 240 z obrazkami, cena 200 marek.

Książkę tę napisał wybitny autor amerykański, doktór socjologji uniwersytetu w Kolumbji, który dwa lata przebywał w czasie wojny wśród jeńców wojennych, niosąc im pomoc duchową i materjalną jako przedstawiciel Y. M. C. A. Książka niniejsza przełożona na język polski przyniesie organizacjom młodzieży polskiej wybitne korzyści, bo zapozna je z wynikami pracy tej najliczniejszej w Ameryce, a zarazem cieszącej się uznaniem w całem świecie, organizacji młodzieży, jaką jest Y. M. C. A.

Członkowie Kół Młodzieży, czytając tę książkę, dowiedzą się do jakich rezultatów w pracy doszła młodzież narodów szczęśliwych, a zarazem nabiorą zapewne podniety do pracy i wiary, że młodzież polska w niedługiej przyszłości będzie się mogła wykazać podobnemi wynikami.

Książka jest na składzie w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej.

Polecamy ją uwadze wszystkich Kół. Wysyła się po nadesłaniu 200 marek lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowem.

St. Andrzej Radek: „*Ostatnia deska ratunku* i inne nowele. 1922 r. Nakładem Księgarni Robotniczej. Str. 276.

Wsłowie wstępnem do tej książki, p. Zygmunt Kisielewski między innemi pisze: „Autor Stanisław Andrzej Radek wchodzi do literatury polskiej zbrojny w puklerz talentu świeżego i oryginalnego. Wnosi do literatury wrażliwość, nasyconą mnóstwem obrazów, obserwacji i przeżyć ze sławnego okresu działalności bojowej. Długie lata życia konspiracyjnego i katorżniczego zapłodniły wyobraźnię Radka niewyczerpaną obfitością sylwetek, osób, bajecznych a przecię prawdziwych zdarzeń, przygód i scen, tryskających życiem i werwą. Gra w nim fantazja proletarjusza polskiego i chłopa wszystkiemi blaskami natury polskiej".

Powyższe słowa znanego krytyka literackiego dokładnie oceniają twórczość autora „Ostatniej deski ratunku". Na tem miejscu należy tylko dodać, że zrozumienie wsi przez autora wybitnie się przejawia w jego książce. Pomiędzy życiem wsi a twórczością Radka jest ścisły związek.

Sen katorżanina Józka, podczas którego wyrywa się z poza krat i wędruje ku bramom niebieskim, mógł się zrodzić jedynie tylko w duszy, która pierwsze wrażenia z tego świata chwytać poczęła z życia ludu wiejskiego. Znajomość zwyczajów ludności wiejskiej, jędrność i prostota języka dowodzą, że autor „Ostatniej deski ratunku" wyrósł pod strzechą wiejską.

Pomimo, iż Rewolucja 1905 roku nie była popularną na wsi, opowiadania Radka mogą porwać serca czytelników wiejskich, zwłaszcza jednostek z pośród młodzieży.

Płomienie — pismo harcerskie. *Kraków, ul. Bracka 17.*

Pism przeznaczonych dla młodzieży szkolnej, dla młodzieży grupującej się w środowiskach kultury miejskiej jest obecnie ilość dużo. Z pośród tych pism należy wysunąć na pierwsze miejsce „Płomienie" które zaczęły wychodzić pod koniec zeszłego roku. Zasługuje to pismo na szczególną uwagę dlatego, że ze szpalt jego tchnie głębokie pojmowanie idei harcerskiej i szczere pragnienie przystosowania takowej do potrzeb obecnego życia. Redakcja pisma okazuje wielkie zrozumienie ducha organizacji młodzieży wiejskiej i niemało miejsca tym sprawom poświęca.

Orli Lot — miesięcznik krajoznawczy młodzieży — Kraków ul. Grodzka 64. znany już naszym czytelnikom z recenzji, w numerze ostatnim pomieścił nast. atykuły: Na progu nowego życia. Z prestworów wszechświata. Koguty (gawędy krajoznawcze). O Jaworzynę. Podhale (wiersz). Osobliwe zrosty drzew.

Płomyk — dwutygodnik dla dzieci i młodzieży — Warszawa, ul. Marszałkowska 123.

Treść ostatniego numeru: Wilno. Z młodych lat Mickiewicza. Ś. p. Z. Morawska. Dodatek „Płomyczek".

„*Młodzież z Podlasia*", Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Białej Podlaskiej. Młodzież zgrupowana przy tem piśmie postawiła sobie za cel samokształcenie i samowychowanie, jako środki — zgodna, wspólna praca. Życzymy Redakcji powodzenia w tak pojętym zbiorowym wysiłku.

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Walny Zjazd Kółek Rolniczych.

Zgodnie z par. 21, 22 i 23 Statutu C. Z K. R. Zarząd Główny Centralnego Związku Kółek Rolniczych zwołuje do Warszawy na dzień 8 i 9 marca r. b. (środa i czwartek) doroczne sprawozdawcze Zebranie Ogólne Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Zjazd delegatów Kółek Rolniczych).

W myśl statutu w Zebraniu tem mają wziąść udział z głosem decydującym:

1. Delegaci od Kółek Rolniczych po 1-ym od każdego Kółka.
2. Członkowie Zarządu Głównego C. Z. K. R.
3. Członkowie Rady C. Z. K. R. t. j. prezesi, lub ich zastępcy C. Z. K. R. i po 1 z członków Zarządów Okręgowych Zw. Kółek Rolniczych.
4. Członkowie Komisji Rewizyjnej.

UWAGA: Prosimy, aby również wzięły udział w Zjeździe delegatki Kół Gospodyń Wiejskich.

Porządek obrad będzie podany później.

Delegaci mają zgłaszać się *poprzedniego dnia lub w dzień Zjazdu do Biura C Z. K. R. Kopernika 30 (parter), gdzie otrzymają kartę wstępu i wskazówki co do noclegów.*

Delegaci muszą mieć ze sobą i przedstawić zaświadczenia od Kółek, które ich delegują, potwierdzone przez Zarządy Okręgowych Związków Kółek Rolniczych. W wypadkach wyjątkowych, gdy otrzymanie zaś-

wiadczenia z Okręgu będzie połączone z wielkemi trudnościami, lub braku Okręgowego Związku, wystarczy upoważnienie od Kółka, które delegata wysyła.

Zebranie Ogólne rozpocznie się o godzinie 9-ej rano nabożeństwem w Kościele św. Krzyża, a obrady o 10-ej rano w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66).

Wszelkie wnioski natury zasadniczej należy nadsyłać na 2 tygodnie przed Zjazdem do Biura C. Z. K. R. w celu ich rozpatrzenia i poddania do dyskusji na Zjeździe; wnioski niezgłoszone w powyższym terminie rozpatrywane nie będą. Wnioski wypływające z przebiegu obrad i dyskusji nie zasadniczej natury należy zgłaszać do Komisji Wnioskowej Zjazdu w celu poddania ich dyskusji i głosowaniu we właściwym punkcie porządku obrad.

Zarząd Główny C. Z. K. R.

Kursy dla pracowników Kółek Rolniczych.

Urzadza C. Z. K. R. w czasie od 2 do 7 marca r. b. Na kursie wykładane będą: Nauka o Polsce współczesnej, stanowisko rolnictwa w gospodarstwie narodowem, zasady organizacji gospodarstw małorolnych wraz z podstawami rachunkowości i zasadami organizacji hodowli, kultura wsi, zadania i formy spółdzielczości, organizacja Kółek Rolniczych.

Słuchacze płacą 100 mk. wpisowego, 1500 mk. za noclegi w Gospodzie C. Z. K. R., powinni przywieść ciepły koc do okrycia. O żywność troszczą się sami słuchacze, obiady można mieć po 150 mk., chleba i trochę żywności należy przywieść.

Zgłoszenia z życiorysem przyjmuje do dnia 1 marca Sekcja Oświatowa C. Z. K. R. (Warszawa, Kopernika 30, parter).

Miesięczny kurs bibljotekarski.

Subwencjonowany przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, organizuje Sekcja Bibljotek Powszechnych Związku Bibljotekarzy Polskich w terminie od 15 lutego do 15 marca 1922 r. Warunki obowiązujące słuchaczów kursu:

1) Wykształcenie w zakresie 6-ciu klas szkoły średniej lub poddanie się egzaminowi w tym zakresie. 2) Liczba słuchaczów ograniczona do 50. Pierwszeństwo mają bibljotekarze, działacze oświatowi i nauczyciele. 3) Wpis wynosi mk. 500 płatnych z góry. Opłata za poszczególne wykłady wynosi 15 mk. za godz. 4) W razie braku kandydatów z odpowiedniemi kwalifikacjami mogą być przyjmowani na kurs wolni słuchacze, którzy jednak do egzaminu dopuszczani nie będą. 5) Podania z dołączeniem świadectw szkolnych oraz krótkiem curiculum vitae, własnoręcznie napisanem, należy składać do dnia 10 lutego w Biurze Związku przy ul. Koszykowej 26.

UWAGA. Drugi kurs miesięczny oparty na tych samych zasadach i z takim samym programem odbędzie się w terminie od 15 marca do 15 kwietnia r. b. Różnica będzie polegała tylko na tem, że wykłady teoretyczne i seminarja na nim będą odbywały się w godzinach rannych od $8^1/_2$ do $10^1/_2$ rano. Podania na ten kurs będą przyjmowane do dnia 10 marca r. b.

Zjazd Mieczysławowiaków.

W celu uczczenia dziesięciolecia istnienia Szkoły rolniczej w Mieczysławowie d. 17 grudnia ub. r. odbył się Zjazd b. wychowańców tejże szkoły, na który przyjechało 100 b. uczniów ze wszystkich lat ubiegłych. Oprócz nich przybyło kilku dawnych nauczycieli Mieczysławowa, nauczycielki ze Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt w Mirosławicach, delegaci Pszczelina, Nieglos, Brzozowej i Kościelca tudzież około 40 gości z okolicy.

Powitał zebranych kol. poseł St. Staszyński, na przewodniczącego powołano jednogłośnie pierwszego kierownika Mieczysławowa p. prof. Dąbrowolskiego. Poczem zabrał głos przedstawiciel C. T. R. i oświetlił znaczenie szkół rolniczych w Polsce. P. Dąbrowolski wspomniał o zasługach dla szkoły ś. p. Mieczysława Kretkowskiego, którego pamięć uczczono przez powstanie. Pan Rapacki, trzeci z kolei, przedstawił liczbami ilość ukończonych Mieczysławowiaków. Ukończyło szkołę 330 uczniów, 10 zostało wykreślonych z Koła koleżeńskiego za złe prowadzenie się lub niedotrzymanie przyrzeczenia, 20 umarło czy też zaginęło, 300 pracuje po całej Polsce. Jedni jako samodzielni gospodarze, kilku jako instruktorowie Kółek Rolniczych, inni, pokończywszy seminarja nauczycielskie, pracują jako nauczyciele. Dwóch przygotowuje się do stanu duchownego.

Ostatni przemawiał p. Migdallo, obecny kierownik szkoły, zaznaczając, że szkoły rolnicze jedenastomiesięczne są niewystarczające i należałoby przekształcić je na półtoraroczne.

Przyjęto następujące rezolucje: 1) Wmurować tablicę pamiątkową ś. p. M. Kretkowskiemu. 2) Zwrócić się do C. Z. b. wychowańców Szkół Roln. w celu stworzenia biura pośrednictwa pracy. 3) Składka członkowska na rok bież. wynosi 500 mk.

Apelujemy do kolegów o nadsyłanie składek, gdyż w kasie pustki, a pieniądze są potrzebne na wmurowanie tablicy. Wszystkim, którzy położyli trudy w organizowaniu naszego pierwszego w wolnej Rzeczypospolitej Zjazdu, składamy serdeczne podziękowanie. ST. BARTCZAK.

Prosimy o niezwłoczne nadsyłanie prenumeraty za pierwszy kwartał b. r.

Każdy czytelnik, który pozyska 10 prenumeratorów, otrzymuje 10 procent rabatu, lub 1 egzemplarz „Siewu“ bezpłatnie na cały rok.

Koła Młodzieży otrzymują 20 procent rabatu, jeśli prenumerują przynajmniej 5 egzemplarzy.

SPROSTOWANIE.

Do korespondencji „Koło Młodzieży w Szadku“, zamieszczonej w № 2 „Siewu“ z b. r. ks. prefekt E. Dyja, którego nazwisko niedokładnie wydrukowano, nadesłał następujące sprostowanie:

„1) Koło Młodzieży w Szadku liczy daleko więcej członków, niż podano. 2) Utwór Żeromskiego „Ponad śnieg“ odegrał Związek L. N.“

SPIS RZECZY: Dwa kierunki, przez *Fryderyka Plattnera* — Do młodych (wiersz), przez *Adama Asnyka.* — Na progu nowego życia, przez *Dr. K. Dobrowolskiego.* — Poznaj piękno mowy ojczystej, przez *Antoniego Langera* — Praca oświatowa, przez *Jana Deca.* — Powrót Jaśka przez *Józefa Zawiruchę.*—Y. M. C. A., *I. W. Kosmowską.*—Pchła, przez *Józefa Ciembroniewicza.* — Dział organizacyjny. — Z Kół i Związków.—Z Polski i Świata.—Różne wiadomości.—Nowe książki i czasopisma. — Zawiadomienia różne. — Pamiętajcie o prenumeracie na I kwartał.—Sprostowanie.—Ogłoszenia.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście: cała str. 26.000 mk. Ostatnia: cała str. 16.000. Części stronic aż do $1/8$ st. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.